MAJ
WARSZAWA 1938

Głos Szkoły Zawodowej

ORGAN STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ZAWODOWYCH

MIESIĘCZNIK

ROK X ◆ NR. 5

ZJAZD JUBILEUSZOWY
na X-lecie
Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Zawodowych

odbędzie się
w Warszawie dnia 27 i 28 maja 1938 roku
w sali Domu Katol. Nowogrodzka 49. II p.

PROGRAM OBRAD:

Piątek 27.V.1938 r.

godz. 9.00 Msza św. w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach.
godz. 10.15 Otwarcie Zjazdu, poświęcenie Sztandaru S.N.S.Z. i wbijanie gwoździ.
godz. 11.00 Wybór Prezydium i przemówienia powitalne.
godz. 12.00 Referaty:
prez. inż. Winc. Czerwiński — „Historia działalności S. N. S. Z. i założenia programowe na przyszłość”,

nacz. J e r z y P o n i k i e w s k i — „Znaczenie C. O. P. dla życia gospodarczego Polski”.
godz. 20.00 Zebranie towarzyskie.

S o b o t a 28.V.1938 r.

godz. 10.00 J a d. B a r t o s i k ó w n a — Selekcja młodzieży w szkołach zawodowych.
godz. 10.30 Inż. K. M a c h a l s k i — Sprawy uposażeniowe.
Z. Gł. przewiduje jeszcze 2 referaty po uzgodnieniu z referentami.
Dyskusja nad referatami i przyjęcie wniosków.

ZJAZD SEKCJI INŻYNIERÓW S. N. S. Z.

odbędzie się dnia 26.V.38 r. o godz. 9.30 w lokalu Stowarzyszenia — Żurawia 9 m. 5 wg programu podanego w Nr 4 „Głosu”.

Kaz. Wróblewski — Warszawa.

PIERWSZE DZIESIĘCIOLECIE S. N. S. Z.

Żyjemy w tempie przyśpieszonym — w okresie jednego z najdonioślejszych przełomów, jakie zna historia. Obecne nasze pierwsze dziesięciolecie warte więcej niż ćwierćwiecze przedwojenne. Niewiele lat dzieli nas od chwili zawiązania S. N. S. Z., — a ileż ważnych chwil przeżyliśmy!

Trafnym instynktem odczuliśmy przed 10 laty w różnych ośrodkach Polski potrzebę stworzenia własnej organizacji nauczycielskiej, jednoczącej rozproszone siły do walki o lepsze jutro szkoły zawodowej i jej nauczyciela. Wiodło nas słuszne przewidywanie nadchodzących przeobrażeń całokształtu szkolnictwa, wśród którego chcieliśmy widzieć szkołę zawodową nie, jak dotychczas, na szarym końcu, ale na poczesnym miejscu.

Wiemy dziś, że w dziele reformy szkolnictwa nie brakło ani naszej opinii, ani naszej współpracy. Jeśli obecnie, gdy ta reforma zbliża się do zakończenia swego pierwszego etapu krystalizacji organizacyjnej i programowej, jeszcze nie wszystko wydaje nam się słusznym i trafnym, jeżeli już dziś odczuwamy potrzebę pewnych poprawek czy zmian, to w pracy podtrzymuje nas świadomość, że nasze S. N. S. Z. jest tym terenem, na którym nasze spostrzeżenia i doświadczenia, zbierane

na warsztatach codziennej praktyki, mogą przetwarzać się w jasno sprecyzowaną opinię, reprezentowaną i popieraną wobec władz szkolnych — bądź to na naszych Zjazdach, bądź w postaci memoriałów czy interwencyj, bądź wreszcie na posiedzeniach Państw. Rady Ośw. Publicznego lub Państw. Komisji Oświaty Zawodowej.

Tak się przedstawia w ogólnym zarysie nasza pierwsza dziedzina pracy — nauczania i wychowywania. Możemy sobie nie bez słuszności wyobrażać, że S. N. S. Z. jest jak gdyby wierzchołkiem kąta, którego jedno ramię odchyla się ku Ministerstwa rodzinnego. W tej roli żadna inna organizacja nauczydarczego: przemysłu, rzemiosła, handlu, rolnictwa i gospodarstwa rodzinnego. W tej roli żadna inna organizacja nauczycielska wyręczyć nas nie może, i to jest podstawa naszej koniecznej odrębności i samodzielności. Choć nie możemy poszczycić się tysiącami członków, doniosłość naszych poczynań jest nie mniej mimo wszystko ważna.

Jeśli chodzi o drugą dziedzinę naszych wysiłków i trosk — tj. o sprawy bytu materialnego i uprawnień zawodowych — to przedstawia się ona — niestety gorzej od pierwszej. Musimy przyznać, że zaległości i niedomagań mamy dużo zarówno w szkolnictwie państwowym, jak społecznym i prywatnym.

Nie przezwyciężyliśmy dotychczas barier, jakie przed nami ustawiła smętna „reforma" uposażeniowa z r. 1934. Pozbawiła ona nauczycielstwo wielu słusznych uprawnień, nabytych studiami, kwalifikacjami i latami pracy. Dość wspomnieć, że jedyny awans społeczny — przysługujący wedle dawnego ustawodawstwa nauczycielstwa ze studiami akademickimi — tj. grupa V uposażeń — przemienił się po owej „reformie" w wygrane, przypadające znikomej liczbie szczęśliwych wybrańców losu.

Nie wszystkie rozporządzenia i okólniki Min. W. R. i O. P. są jednakowo interpretowane na terenie różnych kuratoriów. Raz po raz otrzymuje Zarz. Główny sprawozdania o spornych sprawach wypłacania należności za godziny nadliczbowe inżynierom i instruktorom w szkołach technicznych, do dziś dnia nie wszystkie szkoły chcą widzieć w instruktorach nauczycieli zawodu i członków Rad Pedagogicznych.

Nie jest również rozwiązaną sprawa unormowania umowy zbiorowej w szkolnictwie prywatnym — bez czego sytuacja nauczycielstwa szkół prywatnych nie może ulec poprawie — choćby w sensie pewnej normalizacji i stabilizacji stosunków.

Zapytajmy jednak, czy i wśród nas samych nie ma przyczyn tych niedociągnięć i braków? Czy ogół nauczycielstwa szkół zawodowych zrozumiał już dostatecznie potrzebę, jeżeli nie konieczność, zwarcia szeregów w jednej własnej organizacji? Czy wszędzie dotarła do świadomości potrzeba karnej współpracy z Zarz. Głównym, z Zarządami Okręgów i Kół? Czy nie ma już wśród naszych szeregów jednostek niezrzeszonych, „dzikich” lub ciążących do innych organizacyj? Te konieczności uświadomić sobie musimy wszyscy, jeżeli chcemy, aby najbliższa przyszłość przyniosła nam poprawę i obaliła nasze troski.

Ta najbliższa przyszłość stawia przed nami zagadnienia jeszcze nierozwiązane, którym trzeba będzie poświęcić wiele uwagi i pracy.

Najpierwszym i najważniejszym z nich jest takie przygotowanie młodych zastępów zawodowców, aby byli zdolni wziąć na swe barki odpowiedzialność za gospodarcze podniesienie Polski wzwyż i jak najwydatniejsze wzmożenie jej obronności.

Jest to sprawa złożona z licznych poszczególnych zagadnień, wśród których wymienić można przykładowo kilka:

Będzie naszą rzeczą zwrócić uwagę na kwestię szkół dokształcających w C. O. P-ie, tak aby napływające do pracy warsztatowej i fabrycznej szeregi miejscowej ludności mogły być na miejscu przeszkalane i dokształcane.

Będziemy kłaść nacisk na organizowanie dziennych szkół dokształcających w zrozumieniu, że nauka wieczorna po 8 godz. pracy dziennej jest przecież utopią.

Licea techniczne wszelkich rodzajów mają do rozwiązania ważną sprawę uprawnień swych absolwentów do wykonywania zawodu. Bez jej racjonalnego rozwiązania szkoły te napotykają na trudności w pomyślnym rozwoju.

Wymagają poprawy warunki płacy absolwentów gimnazjów kupieckich oraz mechanicznych, wyzyskiwanych obecnie przez okres 2 — 3 lat przy „płacy” 40 — 50 zł miesięcznie.

Trudności przedstawia również sprawa egzaminów mistrzowskich absolwentek gimnazjów krawieckich, w Warsza-

wie np. jest tych mistrzyni 4 czy 5 i czynią one wszystko, aby te egzaminy absolwentkom utrudnić.

Uważamy, że nie jest korzystne dla struktury zawodów kobiecych likwidowanie w niektórych miejscowościach, nawet w stolicy, szkół czy wydziałów przygotowujących do takich zajęć jak: tkactwo, introligatorstwo, galanteria metalowa, skórzana, sztuczna biżuteria. Przeciwnie — winniśmy dążyć do rozszerzania skali zawodów kobiecych, do których przygotuje szkoła, nie może być rzeczą celową ich zacieśnianie do krawiectwa i bieliźniarstwa.

Zachodzi również pytanie, czy jest celowe organizowanie szkół przysposobienia I. stopnia w gospodarstwie rodzinnym. Trudno sobie wyobrazić przygotowanie 13 letnich dziewcząt do zawodu gospodyni domu, dobrej żony i matki. Zanim te dzieci do swojej roli dorosną — zapomną o swych jednorocznych studiach.

Wymienione powyżej sprawy nie wyczerpują wszystkich problemów, które czekają swego rozwiązania. Znajdziemy ich więcej — starczy tej pracy niewątpliwie na najbliższe lata.

W stosunku do innych organizacji nauczycielskich chcemy przestrzegać nadal dotychczasowej zasady, aby wykorzystywać wszystkie możliwości współpracy w tych zagadnieniach, które są wspólne ogółowi nauczycielstwa szkół Rzplitej, aby podkreślać raczej to, co nas łączy, niż to, co zwykło dzielić.

Na zakończenie naszych rozważań musimy podkreślić fakt pomyślny dla przyszłości szkolnictwa zawodowego. Wśród szerokich warstw społeczeństwa toruje sobie drogę powoli, ale stale przekonanie o ważności tego szkolnictwa dla przyszłego rozwoju gospodarczego Rzplitej. Możemy u progu nowego dziesięciolecia wyrazić nadzieję, że wysiłki, podejmowane w tym kierunku od kilku lat przez S. N. S. Z. osiągną przy współudziale sfer gospodarczych nareszcie pozytywne i widoczne rezultaty.

Nie zbraknie nam ani dobrej woli, ani wytrwałości w działaniu. Jeżeli tylko powiększą się nasze szeregi, scementuje nasza spoistość — to o wyniki następnego dziesięciolecia możemy być spokojni.

Wanda Kubaczkowa

PRZYGOTOWANIE SIĘ NAUCZYCIELA DO LEKCJI

Owocem całorocznej pracy w klasie są wyniki nauczania. Stopień ich osiągnięcia, zależy bezsprzecznie od materiału uczniowskiego, od jego poziomu umysłowego, zdrowotnego, od wpływów nurtujących młode społeczeństwo uczniów, od jego nastawienia do nauki. Braki w którymkolwiek z wymienionych kierunków dadzą się jednak usunąć, a przynajmniej zmniejszyć przez usilną pracę nauczyciela. Klasa tępa,, apatyczna, niekarna czy zniechęcona do przedmiotu wobec szeregu coraz to inaczej i ciekawiej ujętych lekcji zmienia stopniowo swe oblicze, reaguje najpierw niedowierzaniem, zdziwieniem, a potem entuzjazmem. Ale takie opanowanie młodzieży poprzez piękno lekcji wymaga starannego przygotowywania się na każdą godzinę. Nauczyciel, żądający od uczniów pilności, sumienności i dokładności w wykonywaniu swych prac, dążący do wszczepienia im tych pożytecznych nawyków na całe życie, nie może sam pozwalać sobie na przychodzenie bez przygotowania na lekcje, wahanie się przed wypowiedzeniem jakiejś wiadomości, sprawdzanie jej ukradkiem w książce, lub podawanie mylnie, narażając się przez to na sprostowania ze strony sprytniejszych uczniów. Cierpiałby na tym bardzo jego prestiż, jego autorytet, a pełni poważania i szacunku ze strony swych wychowanków nie doznałby nigdy. Młodzież posiada pod tym względem doskonałe wyczucie, ocenia po kilku lekcjach wartość nauczyciela i stawia go albo na piedestale albo wśród figur do zabawy. Poza tym nieprzygotowywanie się do lekcji, sztuczne rozciąganie tematu do dzwonka, wałkowanie tego samego materiału z braku orientacji w dalszym, jest marnowaniem czasu, mogącego przez uczniów w inny, pożyteczniejszy sposób zostać zużytkowanym. Dzieje im się pewna krzywda, jeśli w okresie, przewidzianym przez program na opracowanie danego materiału wskutek fatum, które zesłało im niesumiennego profesora, korzystają i uczą się mniej, niż ich rówieśnicy w innych szkołach, którzy przyswajają sobie dany dział daleko szerzej i gruntowniej u boku solidnego nauczyciela.

Zasadnicze wytyczne w nauczaniu daje program ministerialny, który, jak wiadomo, posiada charakter ramowy. Słusznie

jednak postępują te instytucje i kursy dokształcające nauczycielskie, które tworzą na tle wskazówek ogólnych program szczegółowy, ustalający tematy poszczególnych jednostek lekcyjnych. Nauczyciel powinien się każdej chwili orientować, czego będzie uczył za tydzień, czy za trzy dni, a już bezwzględnie musi wiedzieć jaki temat wypada, na jego następną lekcję. Musi niejako wybiegać myślą wprzód i mieć stały przegląd, czego do tej czy tamtej lekcji będzie potrzebował. Musi mieć w wyobraźni najpierw tematy nadchodzących lekcji, potem ich ogólne zarysy, szkice, które zwolna przejdą w wyraźne, jasne ich obrazy. To obciążenie się troską o każdą lekcję tydzień wprzód jest konieczne z tego względu, że przygotowywanie lekcji z dnia na dzień odkrywa nieraz w ostatniej chwili niepokonalne przeszkody, brak potrzebnych pomocy, brak podstaw do dyskusji czy nowej lekcji z braku czasu na zorganizowanie wycieczki czy na polecenie zwiedzenia danego ośrodka, brak koniecznych ćwiczeń wstępnych uczniów, a nawet fakt, że uczniowie nie przyniosą odpowiedniego papieru czy przyborów kreślarskich. Przewidziawszy zaś te wszystkie warunki normalnego odbycia się lekcji w kilku rzutach myśli na kilka dni przedtem, w przeddzień lekcji nauczyciel krystalizuje tylko ostateczny jej plan i spokojnie realizuje go w dniu następnym.

Przygotowanie lekcji rozkłada się na prace, które mają wykonać uczniowie i na pracę przygotowawczą nauczyciela. Nie zawsze uczniowie otrzymują przydział pracy, sygnalizujący nowy temat. Często przychodzi on niespodziewanie. Zdarza się jednak, że klasa otrzymuje na dzień, dwa przed lekcją polecenie przeczytania jakiegoś artykułu z gazety czy czasopisma, zwiedzenia jakiegoś ośrodka pracy czy przeprowadzenia wywiadu z kimś wskazanym, czy nawet wykonania jakiejś pracy piśmiennej, kreślarskiej, czy wreszcie tylko polecenie przyniesienia potrzebnych przyborów. Dowodzi ono, że nauczyciel jakiś projekt lekcji już posiada, że zabezpiecza sobie współudział uczniów i formuje jej stronę techniczną.

Pozostaje mu tylko do wykonania dokładniejsze opracowanie rzeczowe i metodyczne lekcji. Następuje ono prawie równocześnie, gdyż gromadzenie wiadomości rzeczowych prawie zawsze wywołuje u pedagoga, mającego już pewną praktykę nauczycielską poza sobą, pomysły realizacji metodycznej i toku postępowanie.

Punktem wyjścia w przygotowaniu rzeczowym powinno być ostateczne dokładne przejrzenie tego, co na dany temat mówi podręcznik szkolny. Zakres znajdujących się tam wiadomości i ich układu zadecyduje, czy podręcznik zostanie w danym wypadku wykorzystany jako podstawa samodzielnej pracy uczniów, czy będzie stanowił tło do rozważań, czy też przyda się raczej jako zebranie materiału i jego utrwalenie. Wiedza podręcznika szkolnego jest w każdym razie dawką, dostosowaną do przeciętnego ucznia, ale jest stanowczo niewystarczającą dla nauczyciela, idącego uczyć! Inteligentniejsi uczniowie sami upomną się o wiadomości i wysuną pytania dalej idące. Z tego względu nauczyciel, posiadając oczywiście sporą wiedzę naukową z własnych studiów i doświadczeń, musi sobie ją przypomnieć, odświeżyć, uporządkować, ewentualnie uzupełnić. Szczególnie konieczne jest orientowanie się w wydarzeniach aktualnych, wpływach, kształtujących tak czy inaczej naukę, nowych poglądach i teoriach. Jeżeli w skład lekcji mają wejść jakieś dyskusje czy rozwiązywanie zagadnień, należy umiejętnie przewidzieć ich bieg i ewentualne argumenty. Szybkie i gruntowne przygotowanie się rzeczowe do lekcji umożliwi nauczycielowi posiadanie podręcznej biblioteki, złożonej z książek i notatek ze studiów, z wszelkiego rodzaju podręczników szkolnych o pokrewnej treści, z czasopism, wycinków z gazet zbieranych celowo, encyklopedii itp. Nierzadko nauczyciel zmuszony jest szukać źródeł wiedzy w bibliotekach fachowych i naukowych, w czytelniach publicznych. Czasem wynika potrzeba zwiedzenia, zbadania jakiegoś ośrodka lub przeprowadzenia wywiadu celem zdobycia wiadomości rzeczowych. To wszystko pochłania nieraz kilka godzin dnia, da się jednak zredukować do krótszej chwili, jeśli nauczyciel nie zaniedba żadnej sposobności do dokształcania się i odnawiania swej wiedzy, jeśli stara się zawsze być zorientowanym w zagadnieniach, stanowiących przedmiot jego nauczania.

Znacznie trudniejsze od rzeczowego jest przygotowanie metodyczne. Tamto bowiem jest przy pewnym nakładzie czasu i pilności zawsze osiągalne. Opracowanie metodyczne lekcji natomiast wymaga specjalnych studiów metodycznych i praktyki. Trudność polega na konieczności pewnego wyczucia, która metoda postępowania będzie się nadawała do danego tematu, jakie sytuacje wynikną w ciągu lekcji, ile czasu zajmie opra-

cowanie poszczególnych punktów, która droga najsamodzielniej i najekonomiczniej doprowadzi uczniów do celu, to jest do przyswojenia sobie danej wiadomości. Poza intuicją nauczyciel oprzeć się musi na wzorach z literatury pedagogicznej i spostrzeżeniach z własnej praktyki.

Chcąc korzystać z własnej praktyki, wyławia się z zapomnienia fragmenty i punkty lekcji, które kiedyś wypadły udatnie. Niestety nauczyciele przeważnie nie robią żadnych notatek ani przed, ani po lekcjach, a wszystko, cokolwiek wnoszą i wynoszą z lekcji jako doświadczenie, przechowują w umyśle. Ze swych zdobyczy korzystają albo sami, albo wcale, zapominając je. Poza tą szkodą taki nieuzewnętrzniony rodzaj pracy odpowiada im, wystarcza i daje wyniki. Są jednak wśród nauczycielstwa i typy wzrokowców, ruchowców, którzy nie czuliby się dobrze, gdyby sobie rzeczy, przeznaczonych do zapamiętania, nie zanotowali. Trudno odmówić im wielkiej słuszności. Słowo zapisane nabiera wagi i rzadko ginie. Często podręczniki nauczyciela roją się od notatek i dyspozycji lekcyjnych, wypisanych maczkiem na marginesach lub wśród rozdziałów. W innych wypadkach między kartkami książek walają się dziesiątki luźnych karteczek z zapiskami, dotyczącymi lekcji, prac domowych itd. Pełno na nich środków, schematów, szkiców, zagadnień. Najczęściej są to punkty rzeczowe, wyszczególnione z obawy pominięcia czegoś. Przykład (lekcja 2-godzinna):

I. Powt.: Dostawa towarów.

II. N. l.: 1) Kontrola przesyłki

a) kontrola ilości (wagi)
b) „ jakości
c) „ terminu
d) „ całości (uszkodzeń, naruszeń opakowania)
e) formalności kontrolne.

2) Reklamacje, termin, forma.

Taka, notatka uniezależnia nauczyciela od podręcznika, daje pewien pogląd na całość lekcji, ale jako przygotowanie jej toku większej wartości nie przedstawia. Brak jej uwag metodycznych, brak przekładu z formy naukowej na język nauczania. Uzupełniona odpowiednio, wyglądałaby tak:

I. Powt.: D o s t a w a t o w a r ó w. — Podział klasy na 2 partie kolejowców i pocztowców, i dyskusja polemiczna na temat: Jak dostawia towary kolej, a jak poczta.

II. N. l.: A) K o n t r o l a p r z e s y ł k i. (Pomoc: skrzynia z tow., wyobr. przesyłkę, odnośny formularz zamówienia).

1) Zagadnienie dla uczniów: Na podst. podręczn. str. 128 ułożyć krótki plan czynności, koniecznych do wykonania przy kontroli.

2) Ćwiczenie: kontrola przesyłki:

a) przeglądnięcie zamówienia,

b) kontrola p. wzgl. ilości (wagi),

c) „ „ jakości,

d) „ „ terminu,

c) „ „ całości (uszkodzeń, naruszeń opakowania).

3) Omówienie formalności kontrolnych.

B) R e k l a m a c j e — wskazówki i przykłady N.

1) Zagadn. dla uczniów: na podst. podr. str. 129 ułożyć odnośną reklamację.

2) Co w reklamacjach wydaje mi się najważniejszym? (zestaw. w punktach).

III. Praca domowa: Wywiad u kupca: Z jakich powodów kupiec najczęściej stosuje reklamacje.

Tak przygotowana i zanotowana lekacja daje prawie zupełną gwarancję udania się i mogłaby śmiało zostać wykorzystaną w innym czasie lub do podobnego tematu. Wprawdzie lekcje nie powinny się nigdy powtarzać identycznie, bo każda klasa, każda szkoła, każda miejscowość, każdy rok wymagają innego ujęcia tematu, jednak szkoda, że notatki lekcyjne luźno robione często giną. Należałoby je dla dobra swojego, ewentualnie młodych nauczycieli, wiązać w kartoteki lub po prostu umieszczać w zeszycie. Powstałby w ten sposób najdoskonalszy, bo dostosowany do własnej indywidualności i warunków uczenia, wła-

sny podręcznik metodyczny. Wzorowa kartka z takiego zeszytu z przygotowaniami lekcyjnymi, którego prowadzenia nikt nie wymaga, ale który przechowywany z roku na rok, uzupełniany i poprawiany, ułatwiałby ogromnie pracę nauczycielstwu, szczególnie handlowemu, które tak wiele zdobywać jeszcze ciągle musi pod względem rzeczowym i metodycznym, — wyglądałaby tak:

Data: 25 kwietnia br.

Ogólny temat nauczania: Zakup towaru — wykonanie zamówienia — dostawa.

Temat lekcyjny: Kontrola dostawy.

Pomoc: wypełniony formularz zamówienia, skrzynka z tow. (częściowo zgod. z zam., częściowo nie, uszkodz. zewnętrzne), podręcznik, papier listowy znormal.

Rozwinięcie lekcji: (przytoczenie toku uprzednio wyszczególnionego).

Samokrytyka lekcji.

Ostatni punkt, wyjęty z wzorowych przygotowań nauczyciela, jest najciekawszy. Zostaje on wypełniany po lekcji. Spotyka się na tym miejscu takie uwagi własne, jak: za dużo materiału, ćwiczenie trudne do zorganizowania, niewykonalne w tak krótkim czasie, dyskusja w powtórce b. ciekawa, jej technika coraz lepsza, orientacja w podręczniku bez zarzutu, układanie pism idzie sprawnie, można już zaprzestać dalszych ćwiczeń w tym kierunku, brakło czasu na podanie pracy domowej, postawa własna wobec klasy jeszcze ciągle nerwowa i za dużo przynaglająca, itd. itd.

Oczywiście niezawsze nauczyciel wypisuje w samokrytyce całe elaboraty, czasem jest to jedno zdanie, jedno słowo. Umiejętność jednak dostrzeżenia błędów we własnej pracy jest najlepszą drogą do niepowtarzania ich, zaś rezultaty i udatność lekcji cieszą i zachęcają do dalszego sumiennego, choć niekoniecznie tak obszernego, przygotowania się do lekcji.

F. Podmiotko — Warszawa.

O KIERUNKU REFORMY NAUCZANIA RZEMIOSŁA.

W „Kurierze Warszawskim” z dnia 10-go marca 1938 roku został umieszczony artykuł pod tytułem „Zmiany w nauczaniu rzemiosła” podpisany przez Z. M. Z powyższego artykułu wynika, jakoby nauka rzemiosła ze szkół rzemieślniczych miała być przeniesiona do majstrów — obecnych mistrzów. Powyższa wiadomość, wywarła ujemne wrażenie wśród młodzieży kształcącej się w zawodzie.

Jest to sprawa bardzo ważna, sprawa, której milczeniem pominąć nie można. Z tego też względu, jako długoletni nauczyciel rzemiosła, pragnę zwięźle scharakteryzować swój pogląd na tę sprawę.

Powszechnie wiadomo, że dawniej chcąc nauczyć się rzemiosła trzeba było iść do majstra na praktykę. O ile trafiło się do majstra dobrego, to można było nauczyć się roboty dobrej, gdy zaś trafiło się do majstra złego, to takim samym fuszerem wychodziło się od niego.

Majstrowie niechętnie zatrudniali czeladź, dlatego że czeladnicy posiadali pewne prawa i przywileje, które broniły ich przed wyzyskiem. W zakładach mniejszych utrzymywało się czeladź przeważnie dla dopilnowania praktykantów podczas nieobecności majstra. O ile czeladnika nie było, to jego rolę spełniała majstrowa, a rolę gospodyni spełniał praktykant. Chodził po zakupy, gotował obiad, bawił dzieci itp. Praktykant, który chciał się czegokolwiek nauczyć, musiał podglądać czeladź, kraść lub kupować naukę. Wszelkiego rodzaju ważniejsze czynności ukrywało się nie tylko przed praktykantem, ale nawet przed czeladnikiem. A nie należy zapominać, że warsztaty większe zatrudniały po kilkudziesięciu praktykantów.

Celem warsztatów jest najintensywniejsza produkcja — nie zaś nauczanie. Praktykant był traktowany jako siła robocza. Sztukę wyzwolinową częstokroć musiał kupować, gdyż sam nie potrafił jej wykonać. W zależności od zawodu praktyka trwała od 3 do 6 lat. Dla dopełnienia skąpych wiadomości wyniesionych od majstra trzeba było odbywać pielgrzymkę po różnych warsztatach i zakładach przemysłowych, co nieraz trwało 5 — 8 lat w zależności od zdolności praktykanta. Prócz tego szkoła

rzemieślnicza niedzielna, do której obowiązani byli uczęszczać praktykanci, i która uprawniała do otrzymania świadectwa czeladniczego, żadnych wiadomości związanych z zawodem nie dawała, wobec czego dla ich uzupełnienia trzeba było chodzić na kursy wieczorowe, które trwały od 3 do 5 lat, czemu przy 12-g. dniu pracy nie każdy mógł podołać. Z tego względu, aby stojąc przy warsztacie dać chociażby minimum tego, co jest wymagane od rzemieślnika, trzeba było posiadać za sobą co najmniej 8 — 12 lat rzetelnej pracy. Zachodzi teraz pytanie, czy nauka rzemiosła u obecnych mistrzów byłaby prowadzona w takim samym duchu wyzysku fizycznego i moralnego wobec praktykanta, czy też metody nauczania byłyby bardziej postępowe i pewniej prowadzące do solidnego przygotowania zawodowego.

Uważam, że w obecnych warunkach zdobycie wiedzy potrzebnej rzemieślnikowi jest znacznie trudniejsze, niż przed kilkudziesięciu laty, i to zarówno u majstra, jak i w większych zakładach przemysłowych. Składa się na to kilka przyczyn. Mniejsze warsztaty służą przeważnie dla obsługi, tj. przeprowadzania wszelkiego rodzaju reperacji: wyżymaczek, młynków do kawy, sprężyn gramofonowych itp. Prócz tego niektórzy majstrowie posiadają jakiś produkt stały, coś w rodzaju kijów do gazet, ramionek do ubrań itp. Wszystko razem biorąc nie przedstawia żadnej wartości pedagogicznej. Warsztaty większe i zakłady przemysłowe są nastawione na jakiś jeden produkt, który jest rozbity na poszczególne operacje, wykonywane przy pomocy robotników. Danie praktykantowi możności zapoznania się ze wszystkimi czynnościami w zakresie jego zawodu byłoby zbyt kosztowne przy dzisiejszym podziale pracy, na co żaden z majstrów nigdy się nie zgodzi, a dlatego okres pełnego przygotowania musiałby trwać bardzo długo. Prócz tego dawniej po odbyciu praktyki każdy miał możność przenoszenia się z jednego zakładu do drugiego dla ugruntowania swej wiedzy zawodowej, dziś ta możliwość jest wykluczona, wobec czego okres nauki rzemiosła zamiast ulec skróceniu, jeszcze bardziej zostałby przedłużony. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że praktykę zawodową można rozpocząć dopiero po 15 roku życia, a praktyka wraz z jej dopełnieniem trwałaby 8 — 12 lat, to pełne podstawowe kwalifikacje rzemieślnika można by otrzymać dopiero w 23 — 27 roku życia. Taki okres trwania

nauki rzemiosła jest stanowczo za długi, gdyż w tym okresie czasu można wykształcić się na inżyniera, czy też doktora filozofii. W 18 roku matura, 5 — 6 lat wyższych studiów, czyli w 23 — 25 roku życia można się stać tzw. pełnym człowiekiem.

Wiek XX jest wiekiem postępu i przede wszystkim szybkości we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i intelektualnego. Na przebycie pewnej przestrzeni, na którą niegdyś zużywało się miesiące, dziś wystarcza kilka dni. Na wykonanie jakiegoś przedmiotu zużywało się dawniej kilka dni, obecnie kilka godzin, a niekiedy i kilka minut. A jakże z nauką rzemiosła? Czyż zamiast iść naprzód, mielibyśmy cofać się? Bo przecież powrotu nauczania rzemiosła do przestarzałych praktykanckich form nie można uważać za nic innego, jak tylko za cofanie się o całe stulecie wstecz. Okres trwania nauki zawodu winien być możliwie skrócony, oczywiście przy zachowaniu pełnej jego wartości. Podczas trwania nauki zawodu uczeń winien otrzymać pełne podstawowe przygotowanie, aby po opuszczeniu szkolnych murów mógł śmiało stawiać czoło wszelkim zagadnieniom swego zawodu. Aby wszystkie zakłady przemysłowe stały dla niego otworem, bez względu na to, na jaką produkcję dane przedsiębiorstwo jest nastawione, specjalizacja, czy też praktyczne zapoznanie się z daną produkcją winna dla niego stanowić kwestię bardzo krótkiego czasu. Podobnemu zadaniu żaden z majstrów nie sprosta, dlatego że to nie leży w jego interesie. W interesie majstra leży tylko zarobkowanie, a nie nauczanie. Temu zadaniu może sprostać jedynie dobra szkoła rzemieślnicza. Szkoła zawodowa jest to nowoczesny majster — majster idealny. Uczeń, wstępujący w progi szkolne, nie potrzebuje obawiać się, że trafia do majstra złego, przeciwnie, może być pewien, że wszystko to, co było tajemnicą u majstra, w szkole będzie dla niego otworem, a każda minuta jego czasu będzie zużyta tylko na czynności ściśle związane z jego zawodem. Tu nie potrzebuje obawiać się, że majster lub majstrowa są dziś w złym humorze, że miejscem jego pracy będzie mroczna i cuchnąca suterena, lecz sala odpowiadająca podstawowym wymogom kultury, że on będzie terminatorem, na którego pseudo inteligencja i jego rówieśnicy ze szkół zwykli patrzeć jak na coś gorszego. Uczeń pobierający naukę zawodu w szkole nie odczuje moralnego przygnębienia, gdy tymczasem terminator, zwykle słusznie, czy niesłusznie, popada

w kompleksy niższości, jakie odczuwa u majstra. Godność ucznia w szkole jest całkowicie szanowana. Uczeń, pobierający naukę w szkole, jest dumny, iż kształci się w zawodzie; gdy praktykuje u majstra, to tę sprawę przed rówieśnikami ze szkoły ukrywa — wstydzi się.

Szkołę zawodową nazwałem nowoczesnym majstrem, — majstrem idealnym. Prawda, ideałów nie ma. Wszędzie są pewne niedomagania, ale to nie znaczy, aby nie były one do usunięcia. Idziemy stale naprzód. Niedomagania, jakie znajdują się w nauczaniu rzemiosła w szkołach zawodowych, są do usunięcia.

Dla przyśpieszenia nauki, według mego zdania, reformy winny sięgnąć dość głęboko.

Proszę sobie wyobrazić ślusarza, który nie mając nic wspólnego ze stolarką idzie na praktykę do stolarza równocześnie z takim człowiekiem, który jeszcze żadnej wiedzy fachowej nie posiada. Otóż ślusarz jest w stanie opanować pewien zakres nowych czynności w ciągu jednego roku, tymczasem ten drugi, nie posiadający żadnej praktyki, nie będzie mógł ich opanować w ciągu 3-ch lat, a gdyby stolarz chciał nauczyć się ślusarstwa, mogłoby być tak samo jak ślusarzowi ze stolarstwem. Dlaczego jednemu i drugiemu względnie łatwo przychodzi przyswojenie czynności związanych z odrębnymi zawodami? Dlatego, że jak jeden, tak i drugi, posiadają wyrobienie potrzebne każdemu rzemieślnikowi. Otóż takie wyrobienie, które pozwoliłoby szybko opanować jakikolwiek zawód, według mego zdania, należałoby rozpoczynać od najmłodszych lat, np. w szkole powszechnej, bez względu na to, czy uczeń w przyszłości poświęci się zawodowi, czy też nie.

Przytoczę charakterystyczny przykład, świadczący o braku jakiegokolwiek wyrobienia w tym kierunku. W szkole technicznej na ćwiczenia warsztatowe przychodzą słuchacze z 6-cio klasowym wykształceniem, a nawet maturzyści, od których, jako ludzi dojrzałych, należałoby spodziewać się, iż posiadają wszystkie warunki potrzebne do szybkiego opanowania praktycznych czynności. Ale niestety, tak nie jest i z przykrością muszę stwierdzić, że pomiędzy uczniami ze szkoły powszechnej, a maturzystami pod względem wyrobienia różnicy nie ma. Muszę dodać, że uczniowie ze szkoły powszechnej szybciej i lepiej opanowują wszelkiego rodzaju czynności niż maturzyści, a to cho-

ciażby dlatego, że maturzysta uważa się za człowieka wielkiego, a ćwiczenia warsztatowe za rzecz tak małą i dla niego niepotrzebną, że nie warto do nich się przykładać. Aby takiego zarozumialca nauczyć ćwiczeń warsztatowych, trzeba mu wpierw wybić z głowy jego fałszywą wielkość, a potem dopiero będzie mógł opanować powierzone mu zadania, o ile oczywiście będzie posiadać lub możliwe będzie w nim wyrobić potrzebne ku temu warunki. Zdolności manualne można w czasie krótszym, czy też dłuższym osiągnąć, ale gorzej jest z takimi zadaniami, których wykonanie jest niemożliwe, o ile nie posiada się: czucia, cierpliwości, systematyczności, skupienia uwagi, dokładności, wyczucia symetrii, estetyki, zdolności organizacyjnych, konstrukcyjnych itp. To są rzeczy, na wyrobienie których trzeba dłuższego okresu czasu i wreszcie nie u każdego można będzie je rozwinąć. I dlatego na podobne niedostatki, które są największą przeszkodą w opanowaniu sztuki rzemieślniczej, powinno się zwracać uwagę od najmłodszych lat i uprawiać pewne ćwiczenia, które by pozwoliły na ich ewentualne rozwinięcie.

Według mego zdania, należałoby w możliwie najmłodszym wieku przeprowadzić badania psychotechniczne (tu oczywiście panowie psychotechnicy mieliby wiele do powiedzenia) i każdego opatrzyć dokumentem, w którym byłoby uwidocznione, w jakim stopniu są rozwinięte cechy dodatnie dla uprawiania zawodu.

We wszelkiego rodzaju pracowniach klas niższych, bez względu na to co się w nich wykonuje, czy to jakieś robótki z papieru, czy też z drzewa, można zrobić podział czynności na grupy. Każda z grup wykonywałaby innego rodzaju ćwiczenia: jedna np. rodzaj ćwiczeń dla wyrobienia zdolności manualnych; inna dla wyrobienia wyczucia symetrii, jeszcze inna dla wyrobienia dokładności, cierpliwości, skupienia uwagi itp. Nauczyciel, czy też nauczycielka robót posiadałaby dokumenty badań psychotechnicznych swych uczniów, według których musiałaby zadawać odpowiednie ćwiczenia, np. u jednego według dokumentu badań jest brak cierpliwości, więc otrzymuje ćwiczenia, przy pomocy których można byłoby ją wyrobić, inni znów otrzymaliby prace dla wyrobienia zdolności manualnych, systematyczności, zdolności organizacyjnych itp.

Gdyby z jakichkolwiek przyczyn nie można było przeprowadzić badań psychotechnicznych, to uważam, że pracownia może na siebie przyjąć rolę laboratorium psychotechnicznego i po kilku lekcjach, do pewnego stopnia zorientować się w niedostatkach swych uczniów.

Do dobrej organizacji przedsiębiorstwa należy przydzielenie każdego z pracowników na odpowiednie dla niego miejsce, tz. że każdy winien otrzymać taką pracę, którą może najlepiej wykonać. W szkole odwrotnie do dobrej organizacji należy zaliczyć taką, przy której każdy uczeń do wykonania otrzyma czynność, którą najgorzej wykonuje.

Dla sprezentowania postępu warsztatów szkolnych od czasu do czasu urządza się wystawy. Dla wykonania przedmiotów, które mają iść na wystawę, stwarza się specjalne warunki, są one wykonywane przeważnie przez personel warsztatowy przy pomocy najlepszych uczniów, a nierzadko bywa, że sprowadza się z miasta specjalistów dla ich wykonania, tak że wiele wyrobów na wystawie szkolnej moglibyśmy znaleźć, których uczniowie wcale nie dotykali. Takie wystawy należałoby uważać raczej za pokaz tego, co w danej szkole można zrobić, nie zaś, co potrafią uczniowie zrobić.

Mnie, miast wyrobów pokazowych, bardziej interesowałoby zobaczyć metodę, przy pomocy której uczniowie robią postępy, np. w roku 1935 na opanowanie ćwiczenia pasowania z dokładnością w granicach od 1-go do 0,01 mm. zużyło się 50 g. czasu. W roku 1938 przy ulepszonej metodzie uczeń dochodzi do takiego samego wyniku, zużywając czasu o 15 — 20% mniej. (Pasowanie jest to czynność, która wymaga od wykonawcy wielkiego skupienia uwagi, cierpliwości, systematyczności i wyczucia).

Gdyby podobna metoda została wprowadzona w życie, to okres czasu trwania podstawowego przygotowania zawodu mógłby być znacznie krótszy.

Dr Władysław Bartyński — Lwów

UWAGI O NAUCZYCIELSKICH KONFERENCJACH DOKSZTAŁCENIOWYCH

W ostatnich czasach w związku z rozwojem szkolnictwa w ogólności, a zawodowego w szczególności, powstała konieczność wzajemnego dokształcania się nauczycieli. Zagadnienie to jest specjalnie ważne w szkolnictwie handlowym z powodu braku odpowiednio dostosowanych programów w wyższych szkołach handlowych, które w tej chwili wyłącznie dostarczają nam młodego narybku nauczycielskiego do szkół średnich. Zanim więc zostaną opracowane w odpowiedni sposób i dostosowane do celów nowoczesnego sposobu nauczania w szkołach handlowych programy szkół wyższych, nauczyciele szukają różnych dróg i sposobów pogłębiania swoich wiadomości pedagogicznych.

Jednym z czynników, odgrywających nadzwyczaj ważną rolę w kierunku pogłębiania potrzebnej wiedzy u nauczycieli przedmiotów zawodowych, są ogniska metodyczne poszczególnych, przedmiotów istniejące w większych ośrodkach szkolnych. Z różnych jednakże względów ilość tych ośrodków jest ograniczona i skutkiem tego nauczyciele przedmiotów, dla których w danym okręgu nie ma odpowiedniego ośrodka, nie mogą oczywiście korzystać z usług, jakich niewątpliwie dostarcza dobrze zorganizowany ośrodek metodyczny.

Ażeby uzupełnić niejako te braki, poszczególne zakłady naukowe w większym lub mniejszym zakresie organizują samodzielnie, przeważnie za wiedzą władz szkolnych, tzw. konferencje dokształceniowe, obejmujące bądź tylko członków grona nauczycielskiego danej szkoły, bądź też szerszy teren, a więc i inne szkoły w danej miejscowości.

Dotychczasowe tzw. wzajemne konferencje fachowców, uczących tych samych przedmiotów, miały na celu przede wszystkim wzajemną korelację w równorzędnych klasach z podobnymi przedmiotami i ewentualne uwzględnienie równomierności rozkładu materiału.

Obecne konferencje, w niektórych zakładach obowiązkowe dla wszystkich członków grona, mają inne znaczenie, niewątpliwie większe, albowiem chodzi tu o odpowiednie nastawienie

zawodowe wszystkich członków grona, uczących nie tylko przedmiotów zawodowych, ale także przedmiotów bezpośrednio niezwiązanych z zawodem.

Jeśli te konferencje odbywają się nadto (co uważam za konieczne) przy wydatnym współudziale zainteresowanych sfer gospodarczych i zawodowych, wówczas korzyść, jaką odnoszą z niej uczestnicy, jest wydatna, pomijając już sam fakt tak koniecznej dzisiaj współpracy szkoły ze sferami gospodarczymi.

Niewątpliwie że tego rodzaju konferencje, nie mając takich uprawnień jak oficjalne ośrodki metodyczne, siłą faktu mogą tylko w pewnej części wyręczać ich działalność, jednakże mają one wielkie walory wychowawcze i naukowe. Wartość takich konferencji zależy przede wszystkim od:

1) ich organizatorów, 2) programu, 3) uczestników konferencji.

ad 1) Trzeba przyznać, że pod względem wzajemnego dokształcania się i współpracy ze sferami gospodarczymi szkolnictwo zawodowe, a zwłaszcza handlowe, w ostatnich czasach zrobiło bardzo duży krok naprzód. Prawie każdy kierownik zakładu naukowego, zorganizowanego według nowych programów szkolnych, uważa za punkt swojej ambicji wprowadzić na tym polu coś nowego. Zależnie od jego zdolności organizacyjnych, oraz znajomości i współpracy ze sferami kupieckimi, konferencje takie oddają większe lub mniejsze korzyści.

ad 2) Program konferencji powinien być częścią całorocznego lub dwuletniego planu, obejmującego wszystkie przedmioty przewidziane w programie nauczania danej szkoły. Konsekwencja w wykonaniu ułożonego z góry planu jest warunkiem osiągnięcia jak największych korzyści. Miałem dotychczas już trzykrotnie możność brać udział w takich konferencjach, zorganizowanych za zezwoleniem Kuratorium O. S. L. przez Państwowe żeńskie Gimnazjum Kupieckie we Lwowie. Ze wszystkich trzech konferencji odniosłem jak największe korzyści, a to dzięki właśnie doborowi odpowiednich tematów dyskusyjnych i nadzwyczajnej organizacji samej konferencji. Korzystając z uprzejmości kierownictwa wymienionej szkoły zapoznałem się bliżej z planem wewnętrznego dokształcania się, który to plan w tej szkole, jak dotychczas, z zadziwiającą dokładnością i skrupulatnością jest realizowany przy udziale nauczycieli in-

nych lwowskich zakładów naukowych, oraz przy dużej współpracy i wielkim zainteresowaniu miejscowych sfer gospodarczych i zawodowych, a w szczególności sekcji szkolnej Kongregacji Kupieckiej, Koła Pań przy Kongregacji Kupieckiej i Związku Księgowych. Z uwagi na szczegółowo opracowany plan, jak również duże zainteresowanie i odpowiednie wyniki przy jego realizowaniu, pozwolę sobie pierwszą część tego planu, który uważam za wzorowy, przytoczyć tutaj w całej rozciągłości.

Plan lekcyj i referatów w r. szk. 1937/38

Ponadto na każdej konferencji przewidziana jest prelekcja zainteresowanych sfer gospodarczych wzgl. zawodowych.

Plan ten, który w pierwszej części obejmuje tylko przedmioty zawodowe, rozszerzony zostanie w dalszej części na przedmioty ściśle związane i niezwiązane z zawodem, tak że w ciągu 2 lat wyczerpie się mniej więcej całość przedmiotów obowiązujących według programów naukowych. Na specjalne podkreślenie w tym planie zasługują następujące 3 momenty:

1) obowiązek uczestniczenia w konferencjach wszystkich nauczycieli danej szkoły,
2) obowiązek czynnej współpracy bezpośrednio zainteresowanych nauczycieli (lekcje, referat),
3) czynny współudział sfer gospodarczych i zawodowych.

ad 3) Wreszcie pozostaje do omówienia jeszcze trzeci warunek, od którego w znacznym stopniu zależy wartość konferencji — to sami uczestnicy. Ileż to znamy takich wypadków, w których jakakolwiek konferencja mija się zupełnie z celem i traci na swej wartości z powodu niskiego poziomu dyskusji, spowodowanego bardzo często wystąpieniem niepoważnej jakiejś jednostki, wyrządzającej w ten sposób dużą krzywdę i szkodę wszystkim innym uczestnikom. Są bowiem ludzie, którzy jakkolwiek nie posiadają nawet wystarczającej znajomości przedmiotu, jednakże swoim tupetem w dyskusji wypaczają zupełnie cel całej konferencji, zniechęcając równocześnie innych do wypowiadania się o rzeczach istotnych i poważnych. Przykro jest o tym pisać, jednakże byłby dobrodziejem każdy, ktoby się podjął wypracowania „instrukcji” dla uczestników konferencji, zwłaszcza niedoświadczonych, chcących brać udział

PLAN LEKCYJ I REFERATÓW w R. Szk. 1937/38

Miesiąc	Prelegent	Rodzaj	Data	Klasa	Temat	Przedmiot
Listopad	. . . .	lekcja	23/11 5 i 6 lekcja	I1 B	Sprzedawca sklepowy	Organizacja i technika handlu
	. . . .	referat			Uwagi o realizowaniu programu w kl. I i II g.	
Styczeń	. . . .	lekcja	25/1 5 i 6 lekcja	II B	Trykotaże	Towaroznawstwo
	. . . .	referat			Uwagi . . . j. w.	
Luty	. . . .	lekcja	24/2 4 i 5 lekcja	II A	Ks. tabelaryczna	Księgowość
	. . . .	referat			Uwagi . . . j. w.	
Marzec	. . . .	lekcja	24/3 6 i 7 lekcja	II B	Okno wystawowe	Technika reklamy
	. . . .	referat			Uwagi . . . j. w.	
Kwiecień	. . . .	lekcja	25/4 5 i 6 lekcja	II A	Komunikacja i handel w Europie	Geografia gospodarcza
	. . . .	referat			Uwagi . . . j. w.	
Maj	. . . .	lekcja	24/5 5 i 6 lekcja	I B	Odsetki obliczane metodą L %	Arytmetyka handlowa
	. . . .	referat			Uwagi . . . j. w.	

Ponadto na każdej konferencji przewidziana jest prelekcja zainteresowanych sfer gospodarczych wzgl. zawodowych.

w dyskusjach. Opracowanie takiej instrukcji uważam za bardzo potrzebne, jeśli wysiłki organizatorów tego rodzaju konferencji nie mają pójść na marne, a uczestnicy mają odnieść należytą korzyść.

Uwagi te moje są spowodowane przykrym doświadczeniem, jakiego doznałem podczas niedawno odbytej konferencji z zakresu księgowości w jednej ze szkół lwowskich. Pomimo że lekcja praktyczna oraz wygłoszone referaty przez jednego z członków grona oraz prezesa Związku Księgowych stały na bardzo wysokim poziomie, to jednakże niepoważny atak jednego z zaproszonych nauczycieli tuż po otwarciu dyskusji pozbawił innych uczestników okazji do wyciągnięcia bardzo dużych korzyści z uwag podanych w referatach, dotyczących realizacji programu nauki księgowości w gimnazjum kupieckim. Niewykorzystanie tej okazji było o tyle większą stratą dla wszystkich nauczycieli księgowości, że na przestrzeni ostatnich pięciu lat, z powodu braku ośrodka metodycznego z zakresu księgowości, odbyły się jedynie dwie lekcje pokazowe na terenie Lwowa z których żadna nie stała na odpowiednim poziomie.

Ostatnio odbyta konferencja, jakkolwiek nie miała charakteru oficjalnego, jednakże z uwagi na brak ośrodka metodycznego w tutejszym okręgu, w dodatku jeszcze w sposób znakomity zorganizowana i postawiona na odpowiednim poziomie, powinna była dać daleko więcej okazji do przeprowadzenia poważnej dyskusji w celu wyjaśnienia pewnych kwestii oraz wzajemnego uzgodnienia poglądów odnośnie do realizacji tego przedmiotu.

Należy nadmienić, że tego rodzaju konferencje zaczynają już sobie zdobywać prawo obywatelstwa w większej ilości szkół, co niewątpliwie podniesie poziom naukowy, o ile tylko sami uczestnicy będą dbali o to, ażeby w dyskusjach bez wzajemnego chwalenia się czy to ze względów kurtuazyjnych czy też z obawy „narażenia sobie kogoś”, jak również bez niepotrzebnych ataków, poruszać jedynie kwestie zasadnicze i istotne.

Można by niewątpliwie dodać jeszcze cały szereg uwag na temat wspomnianych konferencji, jednakże tych kilka, moim zdaniem — najbardziej istotnych, pozwoliłem sobie podać do

wiadomości, ażeby zainteresować szerszy ogół kolegów oraz zwrócić ich uwagę na duże znaczenie naukowo - wychowawcze, jakie między innymi posiada wzajemna wymiana myśli na tego rodzaju konferencjach, o ile odpowiadają one wyżej wspomnianym warunkom (należyta organizacja, racjonalny plan, poważne podejście zainteresowanych osób do sprawy).

Z. H. — Warszawa.

WYCHOWANIE GOSPODYŃ W SZKOŁACH PRZYSPOSOBIENIA W GOSPODARSTWIE RODZINNYM.

Podejmując dyskusję na temat powyższy, muszę od razu zastrzec, że identyfikowanie programu nauki z programem wychowania jest błędem. Tego ostatniego należy szukać raczej w instrukcjach szkolnych, konferencjach nauczycielskich, wydawnictwach z rodzaju kursów korespondencyjnych dla nauczycieli, wreszcie w uwagach powizytacyjnych. Oficjalnego, opublikowanego urzędowo programu wychowania nie ma i być nie może: oficjalny program posiadałaby bowiem siłą rzeczy sztywność i jednolitość, które uniemożliwiłyby stałe przystosowanie go do potrzeb życia i warunków miejscowych, oraz przekreśliłyby inicjatywę wychowawczą. Nawet program nauki podany został w formie dość zwięzłej — nie przekreślającej indywidualności nauczyciela. Praca wychowawcza jest zbyt delikatna, w zbyt dużym stopniu oparta na odczuciu młodzieży i potrzeb życia zawodowego, by można ją było skrępować urzędowym programem. To też należy poprzestać na nakreśleniu ogólnych wytycznych dla programu wychowania, co zostało dokonane przez sprecyzowanie celów nauczania poszczególnych przedmiotów. Wytyczne te należy ocenić przede wszystkim z punktu widzenia szerokości horyzontów, jakie nakreślają nauczycielom oraz ich elastyczności.

Z tego wszystkiego, co wyżej powiedziano, wynika, ze sprawy wychowawcze w największym stopniu zasługują na ich głębokie i jak najbardziej wszechstronne przemyślenie i przedyskutowanie. Z żalem należy stwierdzić fakt, że dyskusje w sprawach wychowawczych należą do rzadkości. Dziwić się temu należy zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa gospodarstwa do-

mowego, przed którym stają szersze zadania wychowawcze, aniżeli przed szkołami innych działów. Chwila obecna wydaje się specjalnie odpowiednia do dyskusji wobec powołania do życia nowego typu szkół, których organizacja — jakby należało sądzić z nadpisu na programie nauki: „projekt" — pozostaje w pewnej przynajmniej mierze — kwestią otwartą. To też z radością powitać należy każdy głos w sprawach wychowania bądź organizacji nauczania, bowiem staje się on bodźcem do głębszego wniknięcia w te sprawy, do bardziej wszechstronnego ich rozważania oraz sprecyzowania poglądów w danej dziedzinie (choćby drogą przeciwstawienia się poglądów osoby, która głos zabrała), przyczynia się bez wątpienia do uwypuklenia zagadnień, które nie przedyskutowane mogłyby się w cień odsunąć.

Zagadnienie wychowawcze sprowadza się do dwóch obaw:

1) Czy wychowanki tych szkół zdadzą sobie sprawę z tego, że czynności gospodarskie są tylko *środkiem,* natomiast właściwym *celem* ich działalności jako organizatorek i kierowniczek gospodarstw rodzinnych jest zapewnie członkom rodziny jak najbardziej korzystnych warunków dla *duchowego* i fizycznego ich rozwoju oraz współdziałanie w obywatelskim wychowaniu młodego pokolenia?

2) Czy szkoła nauczy je gospodarować w ten sposób (tak zracjonalizować swe gospodarstwa), by potrafiły podołać tym rozlicznym obowiązkom, jakie życie współczesne nakłada na kobietę, czy wyrobi w nich taką podstawę wewnętrzną, by potrafiły stale dostosowywać się do zmieniających warunków życia?

Otóż należy stwierdzić, że program nauki w szkołach przysposob. w gospod. rodz. stworzył właściwe podstawy dla takiej organizacji nauczania i wychowania, by rezultaty kształcenia gospodyń wypadły pozytywnie w zakresie obu wyżej wymienionych zagadnień. Jakie rezultaty zostaną osiągnięte w praktyce, zależy to już od sposobu interpretowania programu przez bezpośrednich jego realizatorów, czyli od nauczycielstwa, kierowniczek szkół oraz wizytatorek. Mając powyższe na uwadze, jak również fakt, że program szkół przysposobienia w gosp. rodz. podlega realizowaniu po raz pierwszy, co stwarza możliwość różnorodnej interpretacji — dyskusję na tematy związane z nim, uważam za aktualną i pożądaną.

Nie poprzestając na ogólnikowym stwierdzeniu faktu, że omawiany program stanął na wysokości zadania, przystępuję do zanalizowania go z punktu widzenia obu wyżej wymienionych zagadnień.

W jaki sposób program zapewnia wychowankom szkół przysposob. w gosp. rodz. zwłaszcza I i II stopnia *przygotowanie do życia rodzinnego?* Na wstępie należy zaznaczyć, że proponowana nazwa „szkoły przysposobienia w życiu rodzinnym" zakreśliłaby dla tych szkół ramy tak szerokie, że program ich nie dałby się zamgnąć w jednorocznym okresie nauczania, ani też w ramach szkolnictwa zawodowego. Ograniczenie zaś czasu trwania nauki w szkołach przysposob. w gospod. rodz. należy uznać za wyraz uwzględnienia przez twórców programu możliwości i potrzeb społeczeństwa. O tym, że twórcy programu nie zapomnieli o potrzebach życia rodzinnego i nie ograniczyli się do wyćwiczenia technicznej sprawności gospodyń, świadczy dobór przedmiotów objętych programem. Zadanie przygotowania do życia rodzinnego spoczywa w I rzędzie na nauczaniu języka polskiego wraz z nauką o Polsce współczesnej w szkole I stopnia oraz na nauczaniu języka polskiego i psychologii w szkole II stopnia.

Jako jeden z celów nauczania języka polskiego wysunięto „pogłębienie zrozumienia roli kobiety, matki, wychowawczyni, młodzieży, świadomej i czynnej obywatelki" a w doborze lektury dano wskazówkę, by uwzględnić czytanie czasopism, wprowadzające w zagadnienia aktualne w kraju i zagranicą ze szczególnym uwzględnieniem udziału kobiet w życiu społecznym, ekonomicznym, naukowym itp. oraz zagadnień, związanych z doniosłością roli rodziny dla narodu i państwa a także utworów, „które przedstawiają...... rolę i znaczenie kobiety w życiu rodzinnym".

Celem nauczania psychologii jest (między innymi) „Zdobycie wiadomości potrzebnych uczenicom do wytworzenia sobie metod i sposobów właściwego oddziaływania i organizowania życia rodzinnego".

Należy nadmienić, że w okresie przygotowawczym do uruchomienia szkół przysposob. w gospod. rodz. odbyło się zebranie kierowniczek i nauczycielek języka polskiego warszawskich szkół gospodarczych, poświęcone rozważaniu sposobów

realizowania zadania wyżej omówionego. Na zebraniu uznano za konieczne poważne i wyczerpujące rozpatrywanie z uczenicami na podstawie odpowiedniej lektury znaczenia życia rodzinnego [1]) ze zwróceniem uwagi na współczesne niedomagania w tej dziedzinie — i wyciągnięcie stąd pozytywnych wskazań. Postanowiono też zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa natury społecznej, jakie kryje w sobie brak w życiu rodzinnym ideałów społecznych oraz zaznajomić uczennice — w ogólnym zarysie — z rolą ideałów społecznych w życiu rodzinnym w różnych epokach [2]).

Trosce o to, by wychowanki szkół przysposob. w gospod.. rodz. stały się pionierkami zracjonalizowanych form gospodarowania, ,dostosowanych do wymagań życia kulturalnego, ekonomicznego, społecznego i politycznego" twórcy programu dali wyraz przez odpowiedni dobór przedmiotów nauczania; (specjalnie wyraźnie zarysowuje się to w programie szkoły II st.) — W programach szkół obu stopni na specjalną uwagę zasługuje położenie dużego nacisku na przedmiot: „Organizacja gospodarstw rodzinnych z rachunkowością" na który przeznaczono w szkole I st. aż 4 godz. tygodniowo, w szkole II st. — 3 godz. tyg. Cele nauczania sformułowane zostały jako: „zaznajomienie uczenic z *właściwą organizacją prac,* wchodzących w zakres gospodarstwa domowego, — rozwijanie cech, niezbędnych dla dobrej gospodyń jak zaradność, [3]) *inicjatywa* i umiejętność współżycia, wyrobienie własnego nastawienia gospodarczego".... Materiał naczania obejmuje „wiadomości o zastosowaniu zasad naukowej organizacji pracy w dziedzinie gospodarstwa domowego w Polsce i za granicą".

Celem nauczania przedmiotu p. n. „Wiadomości ekonomiczno prawne" jest „zapoznanie uczenic z podstawowymi zagadnieniami gospodarczymi i społecznymi, związanymi z gospodarstwem rodzinnym". W materiale nauczania uwzględniono różne formy spółdzielczości.

---

[1]) Jako podstawę w tej dziedzinie przyjęto odnośne rozdziały książki W. Foerstera p. t. „Wychowanie obywatelskie".

[2]) M. in. postanowiono wykorzystać w tym celu niektóre z czytanek wypisów dla szkół ogólnokształcących.

[3]) a więc wykazanie stanów czynnych (nie biernych).

Powyższe wyjątki z programu świadczą o tym, że dano nauczycielstwu możność *rozważania problemu ewolucji gospodarki rodzinnej, zgodnie ze zmianami w życiu gospodarczym i społecznym* i ewentualnego poszukiwania rozwiązania tego problemu — *w ramach akcji spółdzielczej.*

Przy rozważaniu kwestii, wysuniętych na początku artykułu, nasuwa się pytanie, czy rzeczywiście życie domaga się nowych form gospodarowania i w jakim kierunku pójdzie ewolucja gospodarki rodzinnej? Otóż na pierwsze z tych pytań należy bezwzględnie dać odpowiedź twierdzącą. Świadczą o tym z jednej strony niezadawalające wyniki współczesnego stanu gospodarczego, z drugiej strony podnoszenie się stopy życiowej szerokich mas, oraz kryzys instytucji służby domowej, na której opiera się gospodarka rodzin zamożniejszych. Stosunki, panujące na *zachodzie* Europy, świadczą wymownie, o tym, że nie należy się łudzić pomyślnym rozwiązaniem tego kryzysu, chyba że gospodarka rodzinna ulegnie takiej ewolucji, że zapewni pracownikom domowym te same prawa do życia osobistego, jakie posiadają pracownice innych zawodów. Zjawiska wyżej wymienione są zbyt powszechnie znane i dyskutowane, by warto się było nad nimi rozwodzić [4]). Wszystko to prowadzi do wniosku, że: 1) życie domaga się nowych form gospodarki rodzinnej, 2) ewolucja gospodarki musi iść w kierunku *bardzo* znacznego zredukowania czasu niezbędnego dla wykonywania czynności gospodarskich. To też wszystkie czynniki zainteresowane gospodarstwem rodzinnym jako ważnym czynnikiem życia ekonomicznego i społecznego — powinny wytężyć wszystkie siły, aby tak pokierować tą ewolucją gospodarki rodzinnej, aby nie zaważyła ona ujemnie na wypełnieniu przez rodzinę jej zadań wobec Państwa i społeczeństwa. Pierwszym niezbędnym warunkiem ku temu — będzie otwarcie oczu na potrzebę tej ewolucji.

Bezwzględnie program nauki nie może pomieścić w sobie traktatu na temat konieczności tej ewolucji ani też jej form. Powyżej udowodniono, że program zrobił swoje: zapewnił

---

[4]) Można jedynie wyrazić ubolewanie, że dyskusje na powyższy temat sprowadzają się do jałowych narzekań, zamiast zmierzać do zajęcia pozytywnego stanowiska i obmyślenia środków zaradczych, niszczących *przyczynę* zła, nie zaś jego *objawy.*

(w szkole) miejsce i czas do rozważania — powyższych zagadnień. Władze szkolne zrobiły jeszcze więcej. Kładąc bardzo silny nacisk na współdziałanie szkolnictwa zawodowego z odpowiednimi organizacjami społecznymi, zapewniły szkołom dotarcie do nich najświeższych problemów zawodowych oraz możliwie bezpośrednie zetknięcie z bolączkami i dążeniami życia zawodowego. Do tego samego celu prowadzą praktyki zawodowe nauczycielskie, tak wyraźnie popierane przez władze szkolne.

Czy w społeczeństwie zaznaczyło się już dążenie do poszukiwania nowych form gospodarki rodzinnej? O tym, że tak jest istotnie, świadczą uchwały walnego zjazdu Stow. Służba Obywatelska, odbytegow dn. 30. XI. 36 r. w Katowicach oraz przebieg obrad międzystowarzyszeniowego zebrania zorganizowanego w lutym 37 r. w Warszawie przez Ligę Kooperatystek w Polsce. Poniżej przytaczam wniosek walnego Zjazdu Stow. Służba Obywatelska, dotyczący omawianego zagadnienia.

„Zjazd wzywa Koło S. S. O. do przeprowadzenia wśród członkiń-nauczycielek szkół gospodarczych propagandy spółdzielczości ze specjalnym uwzględnieniem zastosowania jej w gospodarstwie domowym".

Na zebraniu, zwołanym przez Ligę Kooperatystek w Polsce a poświęconym „wysunięciu specjalnych zagadnień spółdzielczych przez organizacje i osoby oraz powiązaniu działalności organizacji kobiecych z ruchem spółdzielczym" — referentka z ramienia Ligi podniosła potrzebę i możliwości wprowadzenia form pracy spółdzielczej do gospodarki rodzinnej, spotykając się z żywym zainteresowaniem zebranych przedstawicielek różnych organizacji (Zw. Strzelecki, Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, Stow. Samopomoc Społeczna, Zw. Pań Domu oraz cały szereg innych). Obecna na zebraniu przedstawicielka Stow. Służba Obywatelska, zdając sprawozdanie z akcji, podjętej w tej dziedzinie przez Koło Warszawskie S. S. O., podkreśliła całkowitą zgodność zamierzeń i założeń Ligi i S. S. O. oraz poinformowała zebranych o zamierzonym przez tę ostatnią organizację międzystowarzyszeniowym zebraniu dyskusyjnym pod hasłem „Życie woła o formy pracy gospodarczej [5]). Mów-

[5]) Powyższe zebranie obyło się w dn. 28. IV. 37 r. a w dniu 18. V. 37 r. dyskutowano te same zagadnienia na zebraniu Stow. Samopomoc Społeczna Kobiet.

czyni odczytała tezy referatu, przeznaczonego dla zagajenia dyskusji, które poniżej cytujemy. Tezy te spotkały się z życzliwym przyjęciem uczestniczek zebrania.

Obecny stan ogółu gospodarstw domowych w Polsce przedstawia się opłakanie; wyraża się to w nieracjonalnym żywieniu ludności, w braku należytej opieki nad dzieckiem, w zadłużeniu w rozrzutnej gospodarce artykułami codziennej potrzeby, w marnowaniu energii i czasu gospodyń itp.

Problem uprawniania gospodarstwa domowego jest nakazem dnia.

2) Dzisiejsze formy gospodarowania nie odpowiadają warunkom życia i uniemożliwiają kobietom podołanie rozlicznym obowiązkom, jakie nakłada na nie życie rodzinne i społeczne oraz praca zawodowa.

Dzisiejsze formy gospodarowania powodują stratę energii, czasu i marnotrawnienie bogactwa narodowego w postaci artykułów codziennej potrzeby.

3) Dzisiejsze formy gospodarowania będą się dawały coraz dotkliwiej we znaki w miarę zanikania instytucji służby domowej z jednej a podnoszenia się stopy życiowej najszerszych warstw z drugiej strony.

Procesu zanikania instytucji służby domowej nie da się uniknąć, ponieważ warunkuje go linia rozwojowa układu stosunków społecznych i ekonomicznych.

4) Należy dążyć do zbiorowego załatwienia czynności gospodarskich, dbając jednakże o to, by nie ucierpiało na tym życie rodzinne.

Usprawnienie gospodarki domowej da się najłatwiej osiągnąć w ramach akcji spółdzielczej.

Na podstawie powyższego stwierdzić należy, że:

1) społeczeństwo zaczyna odczuwać potrzebę nowych form gospodarowania,

2) nauczycielstwo szkół gospodarstwa rodzinnego odgrywa w tej dziedzinie rolę pionierską (większość członków Stow. Służba Obywatelska pracuje w szkolnictwie zawodowym) równocześnie zaś nie jest odosobnione w tej akcji.

Z kolei podkreślić wypada żywe zainteresowanie ruchem spółdzielczym, jakie przejawia personel warszawskich szkół gospodarczych i jakie ujawnia się w pracy szkolnej.

W marcu i kwietniu 37 r. odbył się w W-wie dwumiesięczny kurs przysposobienia spółdzielczego, zorganizowany przez Ligę Kooperatystek i Stow. Służba Obywatelska. Wśród uczestniczek tego kursu znalazły się przedstawicielki gron nauczycielskich wszystkich warszawskich szkół gospodarczych (przeważnie po parę a nawet po kilka z każdej szkoły).

W szkołach gospodarczych obserwujemy również przekształcanie się sklepików uczniowskich na spółdzielnie, a jedna z tych szkół rozważa już możliwość zorganizowania spółdzielni wytwórców. Wytwórczość ta pomyślana jest w formie odmiennej niż dotychczas: zamiast stwarzać jeszcze jedną stołownię, których istnienie musimy uważać — z punktu widzenia rozwoju życia rodzinnego za zło (zło w obecnych warunkach konieczne) — spółdzielnia ma nosić charakter wytwórni „półproduktów gospodarskich". Powyższym terminem posługujemy się przez analogię z przemysłem, rozumiejąc pod nim potrawy jeszcze niewykończone jak np. uformowane, ale jeszcze nie usmażone kotlety itp. — czyli to, co spotykamy na rynkach krajów Europy Zachodniej i co pozwala gospodyniom sporządzić obiad, dostosowany do indywidualnego gustu rodziny i spożyć go w kółku rodzinnym, pomimo małego nakładu czasu na jego sporządzenie.

Na zakończenie rozważań nad zagadnieniami ewolucji gospodarki rodzinnej, chcę jeszcze zastanowić się najogólniej nad współczesnym etapem walki o wyrobienie w społeczeństwie szacunku dla pracy gospodyni, o właściwą ocenę jej znaczenia oraz o zracjonalizowanie jej metod. Pracę tę prowadzą równolegle organizacje społeczne i szkolnictwo zawodowe żeńskie. Należy stwierdzić, że wyniki tej pracy są poważne. Zracjonalizowanie metod pracy gospodarki opiera się przede wszystkim na ich rozpatrzeniu z punktu widzenia praw przyrodniczych i modyfikacji poszczególnych zabiegów w myśl tych praw. Poczynania w tym kierunku doprowadziły do powstania literatury specjalnej — może skromnej jeszcze pod względem ilościowym, nie mniej mogącej się wykazać poważnymi pracami — oraz do zmontowania aparatu pracy badawczej. Wszystko to pozwala być jak najlepszej myśli w stosunku do pracy w tej dziedzinie. Jednakże w pracy nad racjonalizacją metody pracy gospodarskiej nie uwzględniono w szerszej mierze czynnika socjologicznego i ekonomicznego. Być może wynikło to stąd, że

pionierki racjonalizowania metod pracy gospodarskiej rekrutowały się przede wszystkim z osób o wykształceniu specjalnym przyrodniczym, natomiast zabrakło wśród nich jednostek o wykształceniu socjologicznym i ekonomicznym. Pozyskanie tych właśnie jednostek uważam obecnie za jedną z najbardziej palących potrzeb w pracy nad podniesieniem gospodarstwa domowego.

Jak widzimy, problem ewolucji gospodarki rodzinnej istnieje nie od dziś. Obecnie nabiera on coraz większej prężności i sięga do nowych dziedzin. Sądzę, że im większy udział wezmą szkoły gospodarstwa rodzinnego w poszukiwaniu nowych form pracy gospodarskiej, dostosowanych do warunków życia współczesnego i zapewniających najkorzystniejsze warunki dla rozwoju życia rodzinnego, tym lepiej spełnią swoje zadanie. Tą drogą bowiem będą mogły pozyskać dla spraw gospodarstwa domowego i przygotować do rzetelnej, fachowej — a nie dyletanckiej — pracy, jednostki twórcze, ambitne rwące się do działania na szerszym terenie i posiadające głębsze i szersze zainteresowanie intelektualne.

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Zarząd Gł. przypomina przed Zjazdem Jubileuszowym, sprawę składek na sztandar po 1 zł. od każdego członka S. N. S. Z. Zebrane kwoty zechcą Zarządy Kół przesłać na konto P. K. O. Nr 17.575 Zarządu Głównego S. N. S. Z. z dopiskiem „Na sztandar S. N. S. Z.".

PORADY PRAWNE.

Odp. Nr 15. Prezes Koła S. N. S. Z. w Chełmie Lub. prosi o wyjaśnienie, czy nauczyciel posiada studia wyższe, kwalifikujące go do otrzymania wynagrodzenia według § 26 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1923 r. (Dz. U. R. P. z dnia 30.XII. 33 r. Nr 102 poz. 781), o ile nauczyciel ten uczęszczał przez 4 lata na Politechnikę, na wydział mechaniczny, zdał I egz. Państwowy i uzyskał absolutorium, egzaminu II-go nie składał, pracy dyplomowej również. Mając pełnych 4 lata studiów znalazł się w szkolnictwie średnim ogólnokształcącym i przez 5 lat

uczył matematyki i fizyki. Na podstawie tych studiów zezwolono mu zdawać egzamin naukowy normalny z matematyki i fizyki przed Państwową Komisją Egzaminacyjną na Uniwersytecie. Egzamin naukowy zdał. Ponieważ 5 lat uczył, dopuszczono go do egzaminu pedagogicznego też przed Państwową Komisię Egzaminacyjną na Uniwersytecie. Egzamin zdał i uzyskał dyplom na nauczyciela szkół średnich ogólnokształcących. Po tym przenosi się do szkoły zawodowej i otrzymuje dyplom nauczyciela szkół zawodowych.

Jeżeli nauczyciel ten naucza w szkole zawodowej tych samych przedmiotów, które są wyszczególnione w jego dyplomie na nauczyciela szkół średnich ogólnokształcących, to posiada studia wyższe, zakończone przepisanemi egzaminami i powinien otrzymać wynagrodzenie zgodne z § 26 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1933 roku. Osobny dyplom na nauczyciela szkół zawodowych nie był potrzebny w myśl art. 18 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21.X. 32 r. (Dz. U. R. P. 26.X. 32 Nr 91, poz. 774) i art. 12 Rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 7.III. 28 r. (Dz. U. R. P. Nr 29, poz. 271), o ile nauczyciel ten nauczał w szkołach zawodowych przed wejściem w życie Rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 21.X. 32 roku.

Jeżeli zaś nauczyciel ten naucza w szkole zawodowej innych przedmiotów, niż te, które są wyszczególnione w jego dyplomie na nauczyciela szkół średnich ogólnokształcących, to nie posiada studiów wyższych, zakończących przepisanymi egzaminami, i powinien otrzymać wynagrodzenie zgodne z § 25 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 33 roku.

Na mylną interpretację Kuratorium nauczycielowi służy prawo odwołania się do Ministerstwa W. R. i O. P. w drodze służbowej przez Dyrekcję Szkoły. Gdyby Ministerstwo W. R. i O. P. nie uwzględniło tegoż odwołania, nauczycieli przysługuje prawo zwrócenia się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego (patrz. odp. Nr 13 w Głosie Szk. Zaw. Nr 4 b.r.).

Odp. Nr. 16. Koledze instruktorowi z K. odpowiemy po nadesłaniu swego nazwiska do Wiadomości Zarządu Głównego. Anonimowych zapytań nie możemy rozpatrywać w dziale „Porad prawnych". Możemy tylko na życzenie zainteresowanych nie drukować ich nazwisk.

Z KOMISJI UPOSAŻENIOWEJ.

W numerze trzecim „Głosu Szkoły Zawodowej" z roku bieżącego podano do wiadomości członków Stowarzyszenia projekt nowelizacji Rozporządzenia Pana Ministra W. R. i O. P. z dnia 10 sierpnia 1937 roku w sprawie godzin etatowych, który to projekt został opracowany przez Komisję Uposażeniową, wybraną na Walnym Zjeździe Delegatów w jesieni roku ubiegłego. Członkowie Stowarzyszenia (Koła Poznańskiego) zapytują się, co się stało z resztą wniosków, które w pokaźnej liczbie 80 zostały wniesione do Komisji, a których tylko część została objęta powyższym projektem. Chodziłoby o takie sprawy, jak przywrócenie nauczycielom szkół dokształcających zawodowych, posiadających pełne kwalifikacje, normy dwunastu złotych za godzinę nadliczbową tygodniowo oraz wynagrodze-

nie za pracę, związaną z prowadzeniem magazynu w szkołach gospodarczych wszystkich typów i wiele innych spraw. Obie poruszone przez Koło Poznańskie sprawy zostały uwzględnione zgodnie z dalej idącymi wnioskami innych Kół, a mianowicie Komisja Uposażeniowa proponuje, żeby w szkołach zawodowych wszystkich typów stawka miesięczna dodatku służbowego za jedną godzinę nadliczbową w tygodniu wynosiła każdorazowo uposażenie etatowego nauczyciela, podzielone przez obwoiązującą go ilość godzin nauczania, wynagrodzenie zaś za prowadzenie magazynu zostało uwzględnione w § 16 projektowanej nowelizacji tegoż Rozporządzenia przez zmniejszenie kierownikowi działu (magazynu, biblioteki itp.) ilości etatowych godzin nauczania.

Oprócz projektu nowelizacji Rozporządzenia Pana Ministra W. R. i O. P. z dnia 10 sierpnia 1937 Komisja Uposażeniowa opracowała projekt zmiany Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19/XII.1933 r. w sprawie automatycznego przechodzenia nauczycieli do wyższych grup uposażenia, który nie mógł być opublikowany w „Głosie Szkoły Zawodowej" wpierw, niż on został przez Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia doręczony Panu Premierowi oraz Panu Wicepremierowi i Ministrowi Skarbu.

Przy sposobności Komisja Uposażeniowa nadmienia, że w marcu rb. sejmowa Komisja Oświatowa uchwaliła rezolucję, wzywającą Pana Ministra W. R. i O. P. do opracowania i ustalenia wysokości potrzebnej sumy w celu polepszenia uposażenia nauczycieli wszystkich typów szkół oraz do złożenia odpowiednich wniosków o przyznanie na to dodatkowych kredytów na mającej się w czerwcu rb. odbyć Nadzwyczajnej Sesji Sejmowej.

Komisja Uposażeniowa opracowała częściową zmianę Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1933 roku o zasadach zaszeregowania funkcjonariuszów państwowych do grup uposażenia i automatycznego przechodzenia nauczycieli do wyższych grup uposażenia, (Dz. U. R. P. Nr 102, poz. 781 z dnia 30 grudnia 1933 r.), która wraz z odpowiednim memoriałem została złożona w Prezydium Rady Ministrów.

a) zmienić redakcję § 25 na następującą:

§ 25. Kwalifikowani nauczyciele średnich szkół zawodowych, nie posiadający studiów wyższych, otrzymują przy mianowaniu uposażenie grupy IX, po 3 latach służby — grupy VIII, po 9 latach służby — grupy VII, po 18 latach służby — grupy VI, wreszcie po 27 latach służby mogą być awansowani według uznania władzy do grupy V tej.

b) zmienić redakcję § 26 na następującą:

§ 26. Kwalifikowani nauczyciele średnich szkół zawodowych, posiadający studia wyższe, otrzymują przy mianowaniu uposażenie grupy VIII, po 3 latach służby — grupy VII, po 12 latach służby — grupy VI, wreszcie po 24 latach służby — grupy V-tej.

c) zmienić redakcję § 31 na następującą:

§ 31. Kwalifikowani instruktorzy i asystenci w szkołach zawodowych otrzymują przy mianowaniu uposażenie grupy IX, po 3 latach służby — grupy VIII, po 12 latach służby — grupy VII, wreszcie po 24 latach służby — grupy VI-tej.

d) do § 33 dodać ustęp następujący:

Wszyscy nauczyciele i instruktorzy szkół zawodowych zostają zaszeregowani w dniu 1 stycznia 1939 roku według zasad §§ 25, 26 i 31 w nowej redakcji.

BIURO INFORMACYJNE S. N. S. Z.

Zarząd Koła Warszawskiego zwraca się do Dyrekcji wszystkich szkół zawodowych z prośbą o nadsyłanie swych szczegółowych prospektów, które są rozdawane młodzieży zwracającej się do naszego Biura Informacyjnego o szkołach zawodowych. Warszawa — Żurawia 9.

BIURO INFORMACYJNE O SZKOŁACH ZAWODOWYCH.

przy Kole Warszawskim Stow. Naucz. Szkół Zawodowych — w Warszawie — Żórawia 9 udziela bezpłatnie ustnych wyczerpujących informacji dotyczących umieszczenia młodzieży w szkołach zawodowych wszelkiego typu.

Biuro czynne w środy i piątki od godz. 17 do 19.

Zarząd Koła Warszawskiego opracował i wydał „Informator Szkół Zawodowych na 38/39 rok szkolny", który został rozesłany do wszystkich VII klasowych szkół powszechnych w całym kraju, i gimnazjów w Warszawie.

Informator można nabywać w cenie 75 gr. (lub z przesyłką pocztową za 1 zł) w Zarządzie Koła — Żurawia 9, m. 5.

POSZUKIWANY.
nauczyciel z praktyką
do nauczania
towaroznawstwa i chemii
na 28 godz. tygodniowo.
Warunki dobre. Praca w Warszawie od 1. września br. Oferty ze szczegółowym życiorysem wysyłać do Redaktora Głosu Szk. Zawodowej: Warszawa — Żurawia 9 m. 5.

Zmiana posady.

Towaroznawca — pełne kwalifikacje, kilkuletnia praktyka, dobre wyniki nauczania, oficer rezerwy — zmieni posadę. Zgłoszenia pod adresem: Towaroznawca — Kraków, Al. Mickiewicza 45/I. — prof. St. Chmielak.

WAKUJĄCE POSADY.

Biuro Pośrednictwa Pracy przy Zarządzie Głównym zawiadamia, że są zgłoszone wolne posady na wyjazd dla:

1) nauczyciela przedmiotów handlowych z prawem nauczania towaroznawstwa,
2) nauczyciela księgowości i organizacji handlu,
3) nauczyciela towaroznawstwa, geografii gospodarczej, księgowości i arytmetyki handlowej,
4) nauczyciela komercjalisty.

Szczegóły — Żurawia 9 m. 5 — w środy i piątki od godz. 5 do 7-ej p.p.

WOLNA POSADA

W Pryw. Koed. Gimn. Kupieckim Centr. Zw. Kupiectwa Det. w Kutnie wakuje od pocz. roku szk. 1938/39 posada nauczyciela(ki) przedm. handlowych z prawem nauczania towaroznawstwa. Wynagrodzenie — VIII kat. + 5 godz. nadliczbowych. Zgłoszenia do Dyrekcji Gimn. w Kutnie.

RECENZJE.

B. Daszkiewicz i J. Flisak — Zasady nauczania sportu. Str. 304, ryc. 197.

Wydanie powyższego podręcznika należy powitać z prawdziwym zadowoleniem i uznaniem. Jest to bowiem bodaj pierwsza w naszym piśmiennictwie sportowym próba opracowania zwięzłego i treściwego podręcznika najważniejszych i najbardziej pożytecznych sportów oraz ćwiczeń terenowych dla użytku instruktorów czy przodowników sportowych. Próba to najzupełniej udana, gdyż autorom udało się pogodzić obszerny zasób materiału z niezbyt dużymi rozmiarami, a co za tym idzie, niezbyt wysoką jego ceną. Strona fachowa podręcznika przedstawia się bardzo korzystnie. Najnowsze źródła i opracowania form sportu wzięli autorzy pod uwagę przy opracowywaniu szczegółów, uniknęli przy tym niepotrzebnego balastu, aczkolwiek całość jest prosta, nieskomplikowana i zrozumiała dla każdego. Z dużą znajomością rzeczy wykorzystano najnowsze doświadczenia; w zakresie nauczania gier drużynowych, lekkiej atletyki, pływania potrafili wskazać autorzy dzięki należytemu doborowi ćwiczeń najwłaściwszą drogą.

Encyklopedyczne ujęcie podręcznika sprawia, iż winien on się znaleźć w pierwszym rzędzie w ręku każdego kierownika ćwiczeń, naczelnika czy przodownika, w naszych licznych związkach, stowarzyszeniach i organizacjach, które w programach swych mają wychowanie fizyczne swych członków. Szerokie rozpowszechnienie tego tak wszechstronnego podręcznika może usunąć przynajmniej w części aż nazbyt często spotykany deletantyzm w prowadzeniu poszczególnych gałęzi sportu w organizacjach. Rzeczą bowiem notorycznie znaną u pracowników organizacji społecznych jest to, że nie kupują oni prawie wcale podręczników, głównie z uwagi niemożności zakupienia odrazu kilku książek dla poszczególnych gałęzi sportu, uprawianych w organizacji. Szczegół ten bardzo ważny i podręcznik omawiany może tę bolączkę usunąć, gdyż daje za niską cenę wszystkie niezbędne dla pracy takiej wiadomości.

Reasumując te uwagi, należy stwierdzić, że podręcznik „Zasady Na-

uczania Sportu" jest bardzo pomyślnym zjawiskiem wzbogacającym naszą ubogą na razie literaturę sportową.

Wiesław Jaroszewski
naucz. państw. gimn.

Dr St. Górniak i L. Paszek — Księgowość w handlu detalicznym. (Nakł. Państw. Wydawnictwa Książek Szkolnych 1938).

Wyczerpujący w swej treści podręcznik spółki autorskiej Górniak i Paszek obejmuje całokształt trasakcyj spotykanych w przedsiębiorstwie drobiazgowym. Materiał dostosowany jest do wymagań programu gimnazjów kupieckich, a obejmuje: ewidencję obrotu gotówkowego, kontrolę ilościową i wartościową obrotu towarowego, kontrolę należności i zobowiązań książkowych i wekslowych, formę i treść zestawień inwentarzowych, dziennik tabelaryczny, bilansowanie, statystykę, księgowośc uproszczoną i przepisy podatkowe.

Liczne i dobre przykłady, starannie opracowane tabele, a specjalnie bardzo dokładny w swym ujęciu rozdział o bilansie zamknięcia, zaopatrzony w pomysłowy schemat, podnoszą bardzo wartość tego podręcznika. Podkreślić należy, iż autorzy nie tylko omówili i podali przykłady księgowania zasadniczych zmian majątkowych, lecz również zajęli się nawet drobnymi bardzo szczegółami, które w praktyce stanowią często największe trudności.

Brak błędów rzeczowych, podanie sposobu wykorzystania cyfr dla celów statystycznych, dodanie ważniejszych przepisów podatkowych, łatwy i przystępny wykład, to zalety, których nie umniejsza pewne przeładowanie treściowe książki. To też jako podręcznik do nauki w szkole, czy jako poradnik w ręku kupca - detalisty odda niewątpliwie poważne usługi.

J. G.

PRENUMERATA ROCZNA ZŁ. 6 — PÓŁR. 3.50

CENY OGŁOSZEŃ

	1 raz	3 razy	5 razy
1/1 str.	60 zł.	150 zł.	250 zł.
1/2 „	35 zł.	80 zł.	145 zł.
1/4 „	20 zł.	50 zł.	85 zł.
1/16 „	5 zł.	10 zł.	18 zł.

Wydawca: Zarząd Główny Stow. Nauczycieli Szk. Zawodowych.

Redaguje: Komitet Redakcyjny. Redaktor nacz. i odpow. K. Wróblewski.

ADRES REDAKCJI I ZARZĄDU GŁÓWNEGO:
Warszawa, Żurawia 9 m. 5, tel. ogólny 9.86-88, Sekr. 8.34-87.

Zakłady Graficzne DRUKPRASA, Nowy-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.